

Czemu ich (a może także nas) nienawidzą???

14 października 2010

Od 9 lat zachodni politycy wszelkiej maści zapewniają swych wyborców, że islam jest zagrożeniem i że jedynym sposobem obrony jest zbrojny atak na kraje i organizacje oskarżane o sponsorowanie i ochronę islamskich terrorystów. Od 9 lat „mainstream” media krzykliwie im wtórują, powtarzając do znudzenia, że islamski terror jest motywowany zjadłą nienawiścią Muzułmanów do demokracji, wolności i świeckiej kultury Zachodu. Wciąż słyszymy o „islamo-faszyźmie”, który rzekomo zagraża tzw „Wolnemu Światu”, dążąc do ustanowienia globalnego kalifatu pod dyktatem fanatycznych interpretatorów Koranu. Trudno powiedzieć, w jakim stopniu ta kampania medialna jest zaplanowana i sterowana, ale w ostatecznym rozrachunku odniosła ogromny sukces w przekonaniu większości społeczeństw zachodnich o zagrożeniu ze strony Islamu. Wyniki rzetelnych badań naukowych, zleconych przez tych samych straszących społeczeństwa terroryzmem polityków, całkowicie jednak temu przeczą. W 2004 roku Sekretarz Obrony USA, Donald Rumsfeld, jeden z czołowych architektów inwazji na Irak, zlecił grupie badawczej Defense Science Board Task Force dokonanie analizy przyczyn islamskiego terroryzmu. Przygotowany przez tą grupę raport jednoznacznie stwierdził, że:

- Polityka administracji Bush/Cheney powiększa zagrożenie terroryzmem, zamiast je zmniejszać.
- Zagrożenie terroryzmem jest skutkiem silnie negatywnego nastawienia Muzułmanów do USA i jego sojuszników.
- Negatywne nastawienie muzułmanów do Stanów Zjednoczonych jest spowodowane ingerencją USA w świat Islamu, a szczególnie popieraniem Izraela, podtrzymywaniem tyrańskich rządów

dyktatorskich w Arabii Saudyjskiej i Egipcie, a szczególnie okupacją Iraku i Afganistanu.

– W tej sytuacji radykalne grupy dżihadistów, pretendujące do roli obrońców będących pod zachodnim atakiem wyznawców Islamu, mogą liczyć na o wiele większe poparcie w społeczeństwach muzułmańskich, a co za tym idzie, na rekrutów i pieniądze.

Raport ten został pominięty milczeniem przez administrację Busza i zignorowany przez media.

We wtorek, 12 października 2010, Profesor Nauk Politycznych Uniwersytetu w Chicago, Robert Pape przedstawił w Audytorium Kongresu wyniki 6-letnich badań nad samobójczymi atakami terrorystycznymi na całym świecie. Badania te zostały częściowo sfinansowane przez Defense Threat Reduction Agency amerykańskiego Departamentu (Ministerstwa) Obrony. Zespół profesora Pape stworzył publicznie dostępną bazę danych statystycznych, obejmującą ok 10000 pozycji, dotyczących ok 2200 samobójczych zamachów terrorystycznych, poczynając od pierwszego – ataku na koszary amerykańskiej piechoty morskiej (Marines) w Bejrucie w 1983 roku, w którym zginęło 241 żołnierzy.

Pape zgromadził przekonujące dowody, że wojskowa okupacja jest głównym powodem samobójczych ataków terrorystycznych, i że jej zakończenie prowadzi do prawie całkowitego ich zaprzestania. I tak np. rozszerzenie obecności wojsk amerykańskich w Afganistanie, na południowe i wschodnie obszary kraju przyniosło drastyczny wzrost ilości takich ataków – z dwunastu w latach 2001 – 2005 do czterystu pięćdziesięciu w latach 2006–2010. Od czasu „eskalacji” Obamy, o 30 tysięcy żołnierzy, liczba ataków wzrosła o 1/3. Prof Pape uważa, że wyniki jego badań mają także duże znaczenie dla krajów, które nie są bezpośrednio okupowane przez USA, ale których społeczeństwo wierzy w pośrednią amerykańską okupację, jak np Pakistan. Nieliczne ataki samobójcze na Zachodzie (w Nowym Jorku, Madrycie i Londynie)

można bezpośrednio powiązać z inwazjami USA i ich sojuszników.

Konkluzje obu grup badawczych wydają się tak oczywiste dla każdego nie-uprzedzonego, bezstronnego obserwatora, że nasuwa się pytanie, czy prowadzenie wieloletnich kosztownych badań przyczyn islamskiego terroryzmu ma jakikolwiek sens, czy nie jest zwykłą stratą czasu. Czy tak trudno zgadnąć, że kolonizacja, bombardowania, inwazje, sankcje gospodarcze, czy choćby tylko mieszanie się w politykę wewnętrzną jakiegoś kraju czy krajów, doprowadzą do wrogości, oporu, a wreszcie – przy bezwzględnej przewadze agresorów – do aktów terroru? Zachód robi to wszystko na Bliskim Wschodzie od co najmniej 60 lat.

Wróćmy jednak do polityków i propagandy. Zachodni politycy wiedzą doskonale jakie są przyczyny islamskiego terroryzmu. Dysponują przecież, jak widać, wynikami badań i analiz, które sami zlecili. Wiedzą doskonale, że poza wąską grupką fanatycznych oszołomów, jakich można znaleźć w każdym społeczeństwie, Muzułmanie mają za złe Zachodowi nie demokrację, czy wolność, czy nawet liberalizm obyczajowy, ale ustawiczne mieszanie się w ich sprawy i agresję na ich kraje. Mimo to jednak wciąż szerzą fałszywe tłumaczenie tej wrogości. Wtórują im ochoczo media. Dlaczego? Czy dlatego, że przestraszonymi wyborcami łatwiej sterować? Czy dlatego, że na wojnach i zbrojeniach wpływowe grupy nacisku mogą robić wielkie pieniądze? Czy dlatego, że w interesie innych plemiennych grup nacisku i ich kraju leży przekonanie społeczeństw Zachodu, że muzułmanie to urodzeni terroryści, bandyci i faszyci, a zatem należy popierać ten kraj, który jest bastionem przeciw islamskiej „dziczy”?

Autor: Herstoryk

Nadesłano do „Wolnych Mediów”

BIBLIOGRAFIA

1.

http://www.salon.com/news/opinion/glenn_greenwald/2009/10/20/terrorism

2.

http://www.acq.osd.mil/dsb/reports/2004-09-Strategic_Communication.pdf

3. <http://cpost.uchicago.edu/search.php>